

PiS pręży się

1 grudnia 2022

By wygrać wybory PiS potrzebuje trzech rzeczy: pieniędzy, programu i ludzi.

Tak ocenia partyjne potrzeby pan marszałek Ryszard Terlecki. Mistrz ciętej mowy, wielki knuj polityczny i stały zauszniak pana prezesa. Dlatego, kiedy pan marszałek mówi, to służyć zawsze warto. „Pieniądzy, mam nadzieję, wystarczy, a program ogłosimy wiosną”, zauważa skromnie. Tysiące aktywistów PiS zatrudnionych w spółkach skarbu państwa codziennie przepompowuje publiczne, czyli nasze też, pieniądze na konta wspieraczy PiS w przyszłorocznej kampanii wyborczej. Przekonanych, że to im się należy.

Program wyborczy na miarę zwycięstwa PiS też się wykuwa. Cieszcie się „rolnicy”, bo dla nich, zdradza pan marszałek, „szykujemy nowe propozycje, które zostaną ogłoszone podczas kongresu 11 grudnia. Wiemy, że wieś, a szerzej obszary poza wielkimi miastami muszą znaleźć się w centrum naszej kampanii wyborczej. W dużych miastach mamy ok. 30 procent i pewnie to się nie zmieni. Nad sposobami zwiększenia poparcia wśród kobiet też pracujemy”. I tu pojawia się problem, jak to uczynić. Pan marszałek zdradza: „Jeden z ważnych polityków optował, by postawić na wartości i na tzw. twardy elektorat, wzmacniając przekaz ideologiczny. Inni przekonywali, że trzeba działać ostrożnie, bo możemy stracić wyborców bardziej umiarkowanych, których łatwo zniechęcić idąc na prawo”. Zatem nie zdziwcie się, kiedy obudzicie się i usłyszycie pana ministra Czarnka przemawiającego językiem miłości. Nawet pana prezesa. Już raz brał tabletki i zmienił swą płęć polityczną. Z maczystowskiego twardziela na miękiszowatego liberała. I tu wracamy do najważniejszej, z „trzech rzeczy”, jakie niezbędnych do wyborczego zwycięstwa. Do „ludzi”.

Klasyk knujstwa politycznego, gensek Stalin, wielokrotnie

powtarzał, że „kadry decydują o wszystkim”. Andrzej Wajda też przekonywał mnie, że o sukcesie filmu decyduje aktorska obsada. A pan marszałek Terlecki nie ukrywa, że z trzecią „rzeczą” kiepsko w PiS-ie jest. „Nasza reprezentacja w Senacie jest dziś zbyt defensywna, mało aktywna, mało przebojowa. Może dlatego, że postawiliśmy w zbyt wielu przypadkach na ludzi refleksji, a nie na wojowników”, podsumowuje.

Osłabł też inny, ważny sojusznik PiS. „Szeroko rozumiana lewica, od liberałów po komunistów, uważa katolicyzm za swojego głównego przeciwnika. Sądzi, że jeśli osłabi Kościół, to osłabi również nas. Z drugiej strony Kościół w Polsce trochę zaspął, nie umiał odpowiedzieć na trend antykościelny, ale ważne, że próbuje, że się nie poddaje”.

Nawet pan prezes Kaczyński nie porwał tłumów podczas swych politycznych pielgrzymek, choć były wielowymiarowe. „Pierwszy wymiar to spotkania z działaczami, dla których możliwość rozmowy z prezesem PiS jest bardzo ważna i działa mobilizująco przed kampanią. Drugi wymiar stanowi to, co dociera do opinii publicznej. Moim zdaniem te spotkania są prezentowane w sposób zbyt statyczny, są zbyt podobne do siebie i mogą znużyć telewidzów”. Czy pan prezes zacznie teraz tańczyć przed kamerami albo chociaż stepować, by uniknąć nużącej statyki? Jak celnie zauważa marszałek Terlecki „wyborcze rozstrzygnięcia nigdy nie mają charakteru ostatecznego. Historia się nie kończy. Gdyby PiS straciło władzę, to odzyska ją stosunkowo szybko”.

A więc wojna!

Źródło: Trybuna.info